Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 53. **Kraków, Wtorek dnia 6 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Sprawa rewizji klasztoru w Kętach.

We wczorajszym artykule wstępnym umieściliśmy sprostowanie inspektora policji w Kętach, p. Sowińskiego i daliśmy wyraz uczuciom i przeświadczeniom, jakie w nas wzbudził fakt, że rewizję w klasztorze Felicjanek w Kętach nakazał p. starosta bialski, Leon Kurykowski i burmistrz kęcki, Franciszek Zajączek. Sprawa ta przedstawia się znacznie poważniej, niżby się na pozór zdawało i dlatego, spełniwszy zatamowany przez prokuratora obowiązek, nie możemy zadowolnić się tem i przejść poprostu nad nią do porządku dziennego; obowiązki publicystyczne nakazują nam poruszyć ją jeszcze raz spokojnie i z znajwiększem umiarkowaniem, tak, żeby czytelnicy mogli wyrobić sobie o niej jasny sąd, a równocześnie, żeby artykułu nie narazić na konfiskatę.

Bardzo pomocnym będzie nam w tej mierze wczorajszy nieskonfiskowany numer *Czasu*, w którym wstępne uwagi poświęcono również rewizji klasztoru w Kętach.

„Nie była to rewizja — czytamy tamże — ale bezprawne najście, które nabiera znaczenia gwałtu, gdy zważymy, że naruszono tu ustawy regułą klasztorną przepisane, że nie dano czasu do wyjaśnienia sprawy, że wreszcie co najważniejsza, oprócz policjanta i żandarma wprowadzono po za klauzurę i oprowadzano po całym lokalu klasztornym osobę obcą, innowiercę, który przystępu, już z samych względów różnicy wiary w żadnym wypadku mieć tam nie powinien. Nadużycie to przypomina najgorsze czasy policyjnych rządów i systemów — a wzbudzić musi tem większe oburzenie w naszem społeczeństwie, że przypomina także wszystkie prześladowania, które w krajach polskich zawsze się zaczynały od rewizyj po klasztorach“.

Na kim — pyta dalej *Czas* — cięży odpowiedzialność za ten fakt, tak rażąco odbijający od bezbrzeżnej swobody, a często swawoli, jakiej w dzisiejszych czasach w Austrji używają wszyscy i wszędzie?“

Na to pytanie odpowiedzieliśmy już wczoraj sprostowaniem p. Sowińskiego, umieszczonem na podstawie § 19, a stwierdzającem, że ta odpowiedzialność cięży w pierwszej linji na p. staroście w Białej, radcy namiestnictwa p. Leonie Kurykowskim, oraz burmistrzu miasta Kęt, p. Franciszku Zajączku. Wobec tego twierdzenia nie pozostaje nam nic innego, jak przyłączyć się do żądania *Czasu*, aby w sprawie tej „wdrożyć dochodzenie sądowe, albowiem w tym wypadku są wszystkie powody do wniesienia skargi przeciw nadużyciu.“ Wczoraj w skonfiskowanym artykule także niczego innego nie żądaliśmy.

W dalszym ciągu pyta organ konserwatywny, „dlaczego w sprawie Aratenówny tyle hałasu? Dlaczego takie milczenie w dziennikach liberalnych krajowych i wiedeńskich o fakcie, który świeżo zdarzył się w Krakowie, że neofitkę gwałtem w biały dzień chciano zamknąć i porwać? Aratenówny nikt nie zamyka, ona sama ucieka, idzie tylko o to, czy ma lat 14, czy jej brakuje parę miesięcy, jak twierdzą rodzice do tego wieku, w którym według ustaw służy wolny wybór religji, choćby wbrew woli rodziny. Dlaczego o tej sprawie czysto formalnej tyle wrzawy, o tamtym publicznym gwałcie taka cisza? Znów dwie miary i dwie wagi.“

Pytania te nie bardzo są do twarzy *Czasowi*, który kilka wierszy niżej pisze: „Dziennik nasz jest zasadniczym przeciwnikiem antysemityzmu... widzi w nim niebezpieczeństwo społeczne“ (!). „Antysemityzm ze stanowiska katolickiego i stanowiska polskiego stanowczo potępiamy, jako przeciwny miłości bliźniego (!) i przeciwny duchowi narodu (?)“.

Że konserwatywny organ nie zamierza w myśl słów Kalinki zapisać się do towarzystwa wstrzemięźliwości od żydów, o tem wiedzieliśmy i przedtem; że inspiratorzy *Czasu* z Koła polskiego czuliby się bardzo unieszczęśliwieni brakiem żywiołu semickiego, dowodzi choćby tylko interpelacja w obronie rytualnego mordercy; przypisywanie jednak sobie wyłącznego monopolu na prawdziwy katolicyzm i niesfałszowany patrjotyzm, wygląda nieco humorystycznie.

Niebezpieczeństwo zaś społeczne tkwi raczej w upieraniu się sfer grupujących się około *Czasu*, przy przebrzmiałych hasłach i ideach, w braku zrozumienia aktualnych kwestyj dnia, nieumiejętności zajmowania wobec nich praktycznego stanowiska. Jeśli dziś ten, kto przyjmuje chrześcijaństwo, nie czuje się bezpieczny w biały dzień na ulicach miasta przed aktami żydowskich gwałtów i jeśli dziś żydzi ośmielają się pod ochroną władzy naruszać klauzurę klasztorną, to winę tego ponosi w znacznej części ten obóz, który w imię niedorzecznie pojętego humanitaryzmu, żydowskiej wszechwładzy pozwolił wsiąknąć w cały nasz ustrój społeczny; winni temu są ci, którzy przez całe swoje długie życie, spędzone u steru władzy, nie pomyśleli o zapobieżeniu rozpanoszenia się obcych na zagonach ojczystych i tuczenia się owocem pracy rąk naszych.

To rozpanoszenie się obcych, wrogich żywiołów w naszym biednym kraju, miejmy nadzieję jest tylko chwilowe; ale ślepota, tych, którzy zamiast sami wziąć udział w obronnej walce, ośmielają się odsądzać drugich od katolicyzmu, patrjotyzmu i zrozumienia potrzeb społecznych, za to tylko, że widząc niebezpieczeństwo, wołają o zszeregowanie się w imię prawa natury, mającego wyraz w samozachowawczym instynkcie — to jest straszne i nad tem trzeba z rozpaczą załamać ręce.

Cóż wobec tego począć? Mamy psychologję społeczną, patologję socjalną, nie mamy jednak dotychczas okulistów, którzyby potrafili leczyć kataraktę i daltonizm w sprawach społecznych. Wypada więc tylko machnąć z rezygnacją ręką i pozostawić chorych ich losowi.

Zdrowe jednak elementy społeczne nie mogą założyć rąk apatycznie. „Nulla dies sine linea“ — nie ma dnia, żeby żydowscy współobywatele nasi nie dopuszczali się krzyczących nadużyć. Nadużycie w Kętach napiętnował już poseł ks. Szponder w parlamencie; pozwalamy sobie wyrazić razem z *Czasem* nadzieję, że wskutek tej interpelacji ostatecznego rozwiązania doczeka się ta sprawa tam, gdzie ona roztrząsana być powinna, to jest przed kratą sądową. Sprawę Jacobówny, na której obywatele wyznania mojżeszowego dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego i ograniczenia wolności osobistej, należy pozostawić na razie energji sędziego śledczego.

Dla wzmocnienia jednak energji krakowskiej prokuratorji państwa, która okazuje równie tyle łagodności dla żydowskich wykroczeń, ile bezwzględności dla antysemickiej prasy, byłoby koniecznem, aby przecież którykolwiek z niezależnych posłów polskich wniósł w tej sprawie energiczną interpelację; czyżby brakło obrońców bezpieczeństwa fizycznego Chrześcjan przed żydami w naszej reprezentacji parlamentarnej? Jaskrawe fakty dni ostatnich będą miały jedną dobrą stronę. Społeczeństwu polskiemu spadną już raz chyba wreszcie łuski z oczu.

Wobec tych faktów szaleństwem byłoby pogrążać się coraz dalej w śnie letargicznym i usuwać się z dotychczasową apatją od walki obronnej. Podziwiamy bohaterstwo Boerów w obronie wolności i posiadłości swojej — pamiętajmy, że i my mamy wrogów dybiących z niemniejszą od angielskiej żarłocznością na naszą obywatelską swobodę i nasze mienie!

KOMISJA INICJATYWY W KOLE POLSKIEM.

Wiedeń 5 marca.

W sobotę odbyło się posiedzenie „komisji inicjatywy“ w Kole poskiem. Przewodniczył: dr Kozłowski; obecni byli posłowie: dr Binder, dr Ćwikliński, dr Dulęba, Garapich, Merunowicz, dr Olpiński, Rojowski, dr Roszkowski, dr Walewski.

1. Dr Roszkowski referował o sprawie dostaw dla armji. Na podstawie wyniku przeprowadzonej nad tym przedmiotem rozprawy upoważniono dra Kozłowskiego do postawienia wniosku w Izbie z żądaniem:

a) Reformy ustroju intendantury wojskowej w Austrji i dostaw produktów rolniczych dla armji według wzoru organizacji intendantury cesarstwa niemieckiego.

b) pozostawiania z dostaw artykułów przemysłowych dla wojska (wyrobów szewskich, rymarskich, tkackich i t. p.) dla przemysłu rękodzielniczego nie 25 prc. — jak było dotąd, ale 40 prc. potrzeby.

2. Na wniosek dra Roszkowskiego uchwalono domagać się utworzenia przy szkole politechnicznej we Lwowie piątego wydziału górniczego.

3. Upoważniono pp.: Rojowskiego i Merunowicza do wniesienia interpelacyj do rządu w następujących sprawach:

a) o zniżenie ceny soli do potraw;

b) o zniżenie ceny soli dla bydła;

c) w przedmiocie odbudowania spalonej saliny w Dolinie;

d) w sprawie budowy kolei dowozowej z magazynów salinarnych w Kałuszu, do tamtejszej stacji kolei państwowych.

4. Na wniosek p. Merunowicza uchwalono wdrożyć starania o ustalenie organizacji sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego.

5. Na wniosek p. Roszkowskiego, uchwalono podjąć starania o ulgi dla kraju w sprawie budowy koszar dla wojska.

6. Na wniosek dra Ćwiklińskiego uchwalono poprzeć petycję nauczycieli szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich o poprawę ich bytu materjalnego.

7. Na wniosek dra Walewskiego, uchwalono podnieść protest przeciwko zamierzonemu przez ministerstwo kolei żelaznych, utworzeniu centralnego magazynu materjałów kolejowych w Wiedniu, aby ograniczyć dostawy w krajach koronnych.

8. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Garapicha w przedmiocie starań o uwolnienie kuponów listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego od podatku rentowego.

9. Na wniosek p. Merunowicza uchwalono wdrożyć akcję o przyspiesznnie budowy kanałów spławnych w północno-wschodnich krajach koronnych.

10. Przydzielono referaty: drowi Rutowskiemu sprawy regulacji rzek; drowi Walewskiemu: uchwały sejmowej w przedmiocie handlu fałszowanem mlekiem.

Odpowiedź Obserwatora I.

Dyskusja zamknięta — referent ma głos ostatni.

Naprzód muszę odpowiedzieć na zarzut całkiem niesłuszny, a podnoszony prawie przez wszystkie moje tak oponentki, jak i „przyjaciółki polityczne“, nie wyłączając p. Krachelskiej. Zarzut ten brzmi: doktór pisze „jakiej“ chce żony, a nic nie mówi o sobie — wiemy, co chce wziąć, a nie wiemy, co daje.

Otóż tak nie jest. Mój doktór stawiając swoje wymagania, odrazu sam się przedstawił. Napisał naprzód, że ma lat 32, a ja dodałem od siebie, że jest przyjemnej powierzchowności, ma twarz inteligentną. Nie wydając paszportu, nie potrzebowałem zdaje mi się umieszczać rysopisu: włosy takie, oczy owakie, znaki szczególne „żadne“.

Dalej, stawiając warunki tyczące się wykształcenia swej przyszłej — doktór odrazu podał i stopień swej inteligencji. Jest doktorem medycyny, co w zasadzie chyba wystarcza, — jeżeli zaś wymaga od żony znajomości literatury i historji ojczystej, to rzecz jasna, iż sam znajomość tę posiada — jeżeli pragnie, aby żona kochała poezję i lubiła dzieła sztuki, toć widoczne, że specjalność nie zabiła w nim zamiłowania do piękna.

Daje więc młodość, przyjemną powierzchowność, stanowisko skromne ale niezależne, wykształcenie uniwersyteckie, a cześć jego dla przeszłości narodowej, miłość poezji, żądanie od przyszłej, aby była dobrą patrjotką, miała szlachetną duszę, była pobożną i t. d. — to chyba dowód, że mój doktór jest patrjotą, idealistą, człowiekiem wierzącym i szlachetnym. Wiemy dalej, że ceni pracowitość, że nie znosi zarozumiałości i fałszu. Jest przeciwnikiem powierzchownej ogłady. Nie żąda posagu. jest więc bezinteresowny, o co dziś nie tak łatwo. Idealizm nie przeszkadza mu być gospodarnym i liczącym się z groszem — boć wymaga od żony znajomości gospodarstwa domowego i biegłości... w czterech działaniach arytmetycznych. Pragnie wreszcie być domatorem, co jasno wynika z innych podanych przez niego warunków. Wspomniałem już o tem, że ze wzruszeniem mówił o swojej matce, a ten rys nie powinien być obojętny. Kto wreszcie wymaga „nieposzlakowanej uczciwości“ od rodziców żony, temu chyba nie można zarzucić braku surowych zasad etycznych.

Czego łaskawe i niełaskawe panie chcą więcej?

A może on złośnik, może brutal, może knajpiarz, może „romansowy“, może będzie dla żony tyranem! Może, — nie wiem i za to nie odpowiadam. Ale sądzę, łaskawe panie, że żadna panna nie przyzna się konkurentowi, że jest złośnicą, że nie przebiera w słowach, że chętnie będzie przebywała za domem, że ma skłonności do wywijania pantofelkiem i do przypinania rogów mężowi. Skądże więc pretensja, aby doktór wyliczał swe wady? „Beczkę soli zjecie, a żony przed ślubem nie poznacie“ — mówi nie bez słuszności p. Jadwiga — bo „panny muszą udawać“. Nie można tego brać za regułę, ale to pewna, że konkurenci i konkurentki nie przyznają się do wad, jakie posiadają, a cóż dopiero mieliby przyznawać się do tych, jakie posiadać mogą.

Mnie się zdaje, że wobec zasad i zapatrywań doktora, wady jego (bo któż ich nie ma?) nie zaważyłyby na szali szczęścia małżeńskiego. Panna „Hilsza“, której listu nie drukowałem, pisze rozumnie, że „kobieta powinna dać człowiekowi ją kochającemu całą siłę uczucia, znosić cierpliwie nawet jego wady i strzedz, aby ich ludzie nie widzieli“. Inna z moich panien „korespondentek“ (z widokami... na doktora) z góry oświadcza, że nie wierzy w życie małżeńskie „bez chmur“, że trudno przypuścić, aby małżonkowie nigdy się nie posprzeczali — „nie chcę złośnika (pisze), ale i nie chcę człowieka bez temperamentu, któryby na wszystko się zgadzał, nigdy się nie rozgniewał i był, brr! pantoflem!“ Ja mogę dodać tylko tyle, że jak bez deszczu nie czulibyśmy wartości pogody, tak i ciągła pogoda w małżeństwie stałaby się monotonną. Nie idzie o to, aby była zaraz ulewa, albo burza z wichrem i grzmotami — nie— ale jeżeli tak sobie „deszczyk“ trochę w małżeństwie pokropi, to grunt miłości nieco się odświeża. Bo wierzcie mi, łaskawe panny-kandydatki, że nie ma nic słodszego w słodyczach małżeńskich, jak chwila, kiedy się... wypogadza, — naturalnie, jeżeli małżonkowie szczerze się kochają. Wtedy wylew przytłumionego uczucia wybucha najsilniej. Naprzykład państwo „boczą się“ na siebie i przez kilka godzin, przez cały dzień, czasem nawet przez dwa dni (im dłużej, tem lepiej) ze sobą nie mówią. Nareszcie fale obustronnie wzbierają — tama pęka pod ich uderzeniem. „Jakiś ty niedobry“ — „jakaś ty niedobra“ — „ty mnie już nie kochasz“ — „czemu mi tak dokuczasz“ — i oboje ci „niedobrzy“, „niegodziwi“, „niekochający się“ splatają się w takim gorącym uścisku, jak w pierwszych dniach po ślubie. Nie radzę nikomu wchodzić podczas takiego wylewu, bo wprawdzie nie zostanie zatopiony, ale conajmniej sromotnie przez małżonka za drzwi wyrzucony.

Ale wracajmy do rzeczy. Otóż mnie mój doktor przedstawia się jako idealny materjał nietylko na dobrego męża, ale i na tęgiego człowieka. Ale i najlepszy materjał zły krawiec zepsuje, — z najlepszego materjału na męża może żona zrobić dziwoląga, pantofla, knajpiarza, brutala, niegodziwca, zbrodniarza, tak, jak z najlepszego materjału na żonę, dzięki głupocie, nietaktowi lub innym wadom męża, może wyróść wietrznica, kukułka, kobieta bez serca, zła matka, Herod-baba. Mówię „może“ a nie „musi“, bo silne charaktery, o wyrobionych zasadach, nie zejdą z drogi. Ale i najsilniejszy charakter spaczyć się trochę może, a raczej utracić coś ze swych zewnętrznych powabów. Nie zrobi żona gałgana, zbrodniarza, z człowieka zacnego, szlachetnego, ale knajpiarzem, złośnikiem przez nią zostać może. choćby przedtem był najspokojniejszym domatorem. Uczciwa kobieta „nie puści się“, ale z cichej gołąbki wyrośnie krzykliwa sroka, zginie wdzięk, „ułożenie“, wesołość...

Jeżeli temu mąż winien — ha! to niech pokutuje, — ale jeżeli ukochana żonka bez przyczyny zrzuca ze siebie piórka gołębie, a wdziewa skórę jeżową, jeżeli pokazuje się po ślubie, jak pisze panna Jadwiga, że wszyskie zalety jej i cnoty były tylko udanemi, to proszę darować mężowi „zmianę frontu“, a przedewszystkiem tak zwane... knajpiarstwo.

Knajpiarstwo to stoi solą w oku prawie wszystkim łaskawym moim korespondentkom. Zdawałoby się, że nad nie nie ma większej zbrodni, że „knajpiarz“, to najgorszy wyrzutek społeczeństwa. Otóż pozwolą panie, że stanę nieco w obronie owego knajpiarstwa.

Są rozmaitego rodzaju knajpiarze, a panie nie robią między nimi żadnej różnicy. Tak ten, co przez cały dzień prawie siedzi w handelku, jak i ten, co wpadnie do niego na godzinę, nosi nazwę knajpiarza. Jest to wysoka niesprawiedliwość.

Są ludzie, którzy uprawiają szeroko towarzyskie stosunki, przyjmują u siebie, i chodzą do innych, bywają w resursach, na zabawach publicznych, na rautach Tacy, zazwyczaj bardzo zamożni, albo bardzo zdolni do zaciągania długów, nie potrzebują całkiem knajpy.

Ale dla tych, którzy po godzinach pracy lub w przerwie między niemi, pragnęliby spotkać się ze znajomymi, trochę pogadać, czegoś się dowiedzieć, nieco popolitykować, — dla tych „wpadnięcie do knajpki“ na jakąś godzinę, raz na parę dni, a choćby codziennie, stanowi jedyną rozmaitość, jedyną rozrywkę pozadomową. Idąc dalej w apologji knajpy, powiem jeszcze, że to zetknięcie się z ludźmi ma swoje dobre strony. Wygląda to na paradoks, a jednak odważam się dodać, że gdyby pewni nasi „wielcy“ politycy nie gardzili „handelkami“ i od czasu do czasu przysłuchali się, co ludzie w nich mówią, jak się na rzeczy zapatrują, toby mieli lepsze wyobrażenie o panujących stosunkach i nie wypisywaliby na ten temat głupstw potwornych. W życiu towarzyskiem spotykają się ze sobą zazwyczaj ludzie jednego i tego samego obozu i jednej i tej samej „sfery“, — te zamknięte kółka patrzą na świat przez własne tylko okulary. Kto zaś chce być „statystą“, rozumiejącym potrzeby i zapatrywania ogółu, temu takie okulary

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(84) (Ciąg dalszy).

XXIII.

Jak długo Niechludow znał Selenina jako studenta, był on najlepszym synem, dobrym kolegą, miał na swe lata znakomite wykształcenie, ogładę wielkoświatową i poczucie skończonego taktu, był zawsze jak najstaranniej ubrany, przytem nadzwyczajnie prawdomowny i na wskróś zacny. Bez natężenia i bez pedanterji oddawał się jednak z zapałem z tak świetnymi wynikami swoim studjom, że otrzymywał złote medale za swoje rozprawy.

Bliźnim służyć i być im pomocnym, tę zasadę uważał za cel swego młodego życia i to nietylko w słowach, jednakże tego służenia nigdy sobie inaczej nie przedstawiał, jak tylko pod postacią służby rządowej. Z tego też powodu natychmiast po ukończeniu kursów uniwersyteckich przyjrzał się dokładniej rozmaitym kategorjom służby państwowej, którym mógł był siły swoje poświęcić i przyszedł do przekonania, że w drugim oddziele prywatnej kancelarji Najjaśniejszego Pana, której zadaniem było układanie i formułowanie ustaw, najbardziej będzie mógł być użytecznym i tam też wstąpił.

Ale mimo skrupulatnej i nad wyraz sumiennej pracy w wykonywaniu tego wszystkiego, czego od niego żądano, nie mógł przecież zaspokoić swego palącego pragnienia rzeczywiście korzystnej działalności, albowiem nie mogło się u niego wyłonić przekonanie, że to, co on tworzył, jest potrzebne. To uczucie niezadowolenia przybrało nareszcie wskutek nieporozumień z małostkowymi, lecz żądnymi zaszczytów przełożonymi, takie rozmiary, że porzucił służbę w drugim oddziele i dał się przenieść do senatu. Uważał, że jest tu na właściwszem stanowisku: jednakowoż i w nowem swem zajęciu upragnionego nie mógł znaleść zadowolenia; i tu nie opuszczało go uczucie, że nie znalazł tego, czego szukał i czego potrzebował. Tutaj, w czasie służby w senacie, wyrobili mu krewni zamianowanie go junkrem i musiał teraz jeździć w bogato haftowanym mundurze, aby różnym osobistościom dziękować za zajęcie się nim. Tymczasem bardziej, niż kiedykolwiek dręczyło go uczucie, że to jeszcze nie jest właściwe zajęcie dla niego, że jeszcze nie jest na właściwej drodze, a jednak nie mógł nie przyjąć zamianowania, nie obrażając ciężko tych, którzy w dobrej działali wierze, sądząc, że mu tem zrobią przysługę i przyjemność; z drugiej strony czuł się tem zamianowaniem pochlebionym i nie małą przyjemność sprawiało mu, kiedy się przypatrywał sobie w zwierciadle w bogato złotem haftowanym mundurze i widział uszanowanie, jakie mu wielu ludzi okazywało wskutek tego właśnie zamianowania.

Podobnie rzecz się miała z jego małżeństwem. Wyszukano mu świetną, według pojęć świata, partję, a on zdecydował się na małżeństwo głównie z tego powodu, ponieważ odmawiając, obraziłby ciężko nietylko młodziutką narzeczoną, która tego związku gorąco pragnęła, ale także i wszystkich tych, którzy to małżeństwo kojarzyli; prócz tego pochlebiał związek z miłą i z dobrej rodziny dziewczyną jego miłości własnej i sprawiał mu przyjemność. Wkrótce jednak okazało się, że to małżeństwo było dla niego w jeszcze wyższym stopniu niewłaściwe, niż służba jego przy senacie i urząd dworski. Po urodzeniu się pierwszego dziecka nie chciała żona jego mieć już więcej dzieci i rzuciła się w wir zbytkownego życia towarzyskiego, w czem i on zupełnie wbrew woli musiał brać udział. Pomijając, że zatruwała tem życie mężowi i ona też nie miała z tego życia żadnej korzyści, jak tylko zbyt wielkie znużenie i zmęczenie; mimo to jednak nie zaprzestała go, owszem, oddawała mu się z całym zapałem w równie szalonem tempie. Wszystkie jego usiłowania, dążące do nakłonienia jej do zmiany trybu życia, rozbijały się jak o skałę o jej przekonanie, wspierane przez jej krewnych i powinowatych, że tak być powinno.

Dziecko, dziewczynka z długiemi, złocistemi puklami włosów, stało się dla ojca obojętnem głównie przez to, że je zupełnie inaczej wychowywano, niż on sobie tego życzył. Między małżonkami wyrodził się zwolna zwykły brak wzajemnego zrozumienia, a nawet nie było widocznie pragnienia jego; toczyła się cicha, ale bezustanna walka między małżonkami, którą przed oczyma niepowołanemi starannie tajono i konwencjonalną grzecznością łagodzono; mężowi jednak przez to życie w domu stawało się męką. Do tego więc doszło, że życie rodzinne okazało się dla niego jeszcze mniej właściwe niż służba państwowa i piastowanie urzędu dworskiego.

Stąd pochodziło jego smętne spojrzenie. Gdy się spotkał z Niechludowem, którego znał jeszcze wtedy, kiedy sam był nie dotknięty jeszcze fałszem i przewrotnością, która się w jego życiu zagnieździła. wtedy ze wspomnień wystąpił mu przed oczy jego własny niepokalany obraz. tak jak on był wtedy — i boleśniej niż kiedykolwiek odczuwał wszystkie rozterki swego życia, i niewymowny smutek go ogarnął. To samo stało się z Niechludowem, kiedy pierwsza radość widzenia się z dawnym przyjacielem minęła.

To było powodem, dlaczego obaj, jakkolwiek umówili się o spotkanie, przecież go nie pragnęli i w istocie za tą bytnością Niechludowa w Petersburgu nie widzieli się już.

XXIV.

Wyszedłszy z zabudowania senatu, szli Niechludow i adwokat piechotą chodnikiem, a powóz adwokata jechał za nimi. Adwokat opowiadał księciu różności z „chronique scandaleuse“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

nie wystarczają. On się powinien stykać z rozmaitymi ludźmi, z rozmaitemi sferami. A gdzie? Czy może w resursach, gdzie także panuje wyłączność? Jest to źle, bardzo źle, ale przy naszem ułożeniu stosunków, knajpa jest jeszcze jedynem miejscem neutralnem, dla niejednego źródłem wiadomości złego i dobrego, jedyną „resursą“, w której zabrać możesz znajomość i pogawędzić z ludźmi wszelkich sfer i obozów. Czuję już, jak jakiś głęboki polityk lub humorysta ostrzy na mnie zęby i szukając stosownego epitetu namyśla się, czy mnie nazwać „apostołem knajpy“, czy też „handelkowym statystą“, — ale dla mnie to zupełnie obojętne, bo kto zna życie, „nasze“ życie, przyzna, że mam słuszność.

Co innego naturalnie knajpiarstwo stałe, z zasady. Jest cała falanga ludzi, których można zastać w knajpie rano, w południe i wieczór. Rano wpadają do nich, aby zaczerpnąć siły do pracy, w południe dla odpoczynku po tej pracy, — zjadają w domu obiad i znów dążą do knajpki, z której wychodzą po północy. Są ojcowie, którzy rzadko tylko spotykają się z własnemi dziećmi. Rano jeszcze śpią, kiedy dzieci idą do szkoły, — widzą się z niemi podczas obiadu (jeżeli godzin obiadowych nie przepędzą w handelku), — a wracają wtedy do domu, kiedy dzieci już snem spoczywają. Obrony tych „klientów“ nie podejmuję się.

A jednak, łaskawe panie mężatki, uderzcie się w piersi i powiedzcie, czy w wielu wypadkach nie wasza w tem wina? Wraca mąż po pracy, radby odpocząć, pogawędzić, a tu zastaje żonę skrzywioną, wiecznie niezadowoloną, kłócącą się z nim i ze służbą. W domu nieporządek (albo co gorsza utrapione „porządki“), pani zła jak djabeł, córka wali gamy na fortepianie — istne piekło w tym „raju“ rodzinnym. Bierze więc kapelusz i ucieka, a pomału przyzwyczaja się do knajpy. Tak, łaskawe panie, często męża z domu wypędza... dom. Jedyne odetchnienie i zapomnienie o „szczęściu domowem“ znajduje w handelku — tam jedynie jest swobodny, tam jedynie może się pośmiać, pogawędzić i nie myśleć o tych molach domomowych, co tak dokuczliwie gryzą.

A jeszcze na „pochwałę knajpy“ i to dorzucić można, że w wielu razach jest ona najmniejszem złem dla tych, co żyją za domem. Gdyby nie poszli do niej, to spotkalibyście ich w resursie, gdzie się nietylko je, pije i gawędzi, ale i... gra w karty. Małżonkowie zaś „pozadomowi“, nie chodzący do knajpy, ani do resursy, mają zazwyczaj „drugi dom“, a w tym domu „posieszycielkę“, która najwięcej kosztuje, nieraz z krzywdą dzieci, nie mówiąc już o żonie.

(C. d. n.)

Z KRAJU.

Lwów dnia 5 marca.

Zgromadzenie delegatów gal. Towarz. Kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Zgromadzenie delegatów galicyjskiego Towarz. kredyt. ziemskiego zapowiedziane jest we Lwowie na 8 i 9 marca — sprawozdanie jednak za rok 1899 ogłoszono już drukiem i rozesłano. Interesujące to sprawozdanie podaję w obszernem streszczeniu:

Zachwiane chwilowo zaufanie do walorów galicyjskich nie dotknęło listów zastawnych T. K. Z. i mimo wielkich trudności, z jakiemi przychodziło walczyć, rozwój Towarzystwa w roku minionym był zupełnie normalny. Nawet w drugiej połowie roku.

Przewidując podrożenie gotówki w jesieni i połączony z niem spadek listów, skorzystała dyrekcja z pomyślnych kursów wiosennych i wyprzedaliśmy prawie cały nasz zapas. To dało możność nieodmawiania pożyczek w chwilach, gdy sprzedaż listów stawała się niemożliwą. Gdy zagraniczne banki państwowe podniosły stopę eskontu na 6 proc. i 7 prc., gdy renty państwowe, nie wyjmując najpewniejszego papieru lokacyjnego: konsolów angielskich, zaczęły coraz więcej w kursie się obniżać, gdy wskutek tego zagranica zalewała giełdę wiedeńską walorami austrjackimi, potaniały także nasze listy.

Skoro jednak banki zaczęły obniżać stopę procentową, listy nasze szybkim krokiem poprawiły się w kursie. Idąc za wskazówkami danemi Towarzystwu przez sprawozdanie komisji rewizyjnej, używała dyrekcja wszystkich funduszów, które zbywały od normalnych wypłat, na regulowanie kursu i na niedopuszczenie do gwałtownego spadku. Energiczną interwencją tego rodzaju udało się w marcu r. z. powstrzymać spadek listów zastawnych w chwili, gdy na targu wiedeńskim zaufanie do kredytu Galicji zostało chwilowo przez nagły zbieg okoliczności znacznie zachwianem. Układy Towarzystwa z Laenderbankiem ułatwiały pomyślne przeprowadzenie tych operacyj naa giełdzie wiedeńskiej. Według zamknięcia rachunków obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił: w gotówce 49,685.070 zlr. 88 ct., w efektach zlr. 43,408.065 ct. 25.

Wartość imienna listów zastawnych galic. Tow. kred. ziem., będących w obiegu, przekroczyła z końcem roku 1889 sumę 110 miljonów.

W roku ubiegłym wpływały raty od pożyczek bardzo pomyślnie, aż do końca września. Od października, z chwilą zniknięcia gotówki z kraju i nastania zupełnego zastoju w interesach zbożowych, wypłata rat szła opieszale, a dyrekcja nie uważała za stosowne przez wywieranie wielkiego nacisku na dłużników utrudniać jeszcze ich położenia. Wynikiem tego było nieznaczne zwiększenie się zaległości w porównaniu z rokiem przeszłym, nieznaczne, bo wynoszące tylko około 35.000 zlr. W styczniu b. r. nastąpiło polepszenie, gdyż w tym miesiącu wpłynęło o 230.802 zlr. 12 ct. więcej rat, niż w styczniu roku zeszłego. Zmniejszenie się prowizji zwłoki w roku ubiegłym o 23.800 zlr., mimo powiększenia się zaległości, wskazuje, że stan zaległości poprawił się znacznie na korzyść instytucji. — Pewna przyczyna zmniejszenia się odsetek zwłoki polega także na tej okoliczności, że prezes Towarzystwa, pragnąc przyjść dłużnikom z pomocą, w szerszej mierze korzystał z prawa udzielania częściowych opustów przy płaceniu procentów.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1898 1.302.535 zlr. $72^1/_2$ ct., obecnie wynoszą 1,338.063 zlr. 59 ct., zatem więcej o 35.527 zlr. 86 i pół centa.

Przepisy nowej ordynacji egzekucyjnej wymagają oszacowania przynależności dóbr, jeżeli wartość gruntów i budynków oznacza instytucja, która udzieliła pożyczkę hipoteczną. Rozpisanie licytacji może zatem nastąpić po prawomocnem oznaczeniu wartości przynależności, którą dolicza się do wartości gruntów i budynków. Wynika stąd w wielu wypadkach znaczna zwłoka, zwłaszcza w razie zbyt wysokiego oszacowania przynależności.

Widząc w tem niebezpieczeństwo nietylko dla instytucji, ale także dla interesów dłużników, wniesiosiono w tej mierze memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz przedstawiono tę sprawę namiestnikowi i ministrowi dla Galicji, upraszając o poparcie. Starania te odniosły pożądany skutek. Według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 2 października 1899 wydało już ministerstwo sprawiedliwości do sądów apelacyjnych we Lwowie i Krakowie wskazówki, jak należy postępować przy zaprowadzeniu sądowego zarządu przymusowego dóbr, w których jest sekwestracja polityczna na rzecz T. K. Z. Mianowicie zalecono sądom, aby w takich wypadkach politycznego sekwestratora mianowano zarządcą przymusowym — chociażby ten sekwester polityczny nie był wpisany na listę sądowych zarządców przymusowych.

W ten sposób przeto instytucja będzie mogła i nadal korzystać z przywileju egzekucji politycznej w ramach istniejących obecnie przepisów egzekucji sądowej i administracyjnej.

W ciągu minionego roku dyrekcja nie spuszczała z oka spraw podatkowych. Co do podatku rentowego od listów zastawnych, sprawa w trybunale administracyjnym jest jeszcze w toku. Pomyślniejsze widoki rokowało załatwienie sprawy w drodze ustawodawczej. Rada państwa bowiem uchwaliła projekt do ustawy, uwalniający listy zastawne, emitowane przez Kasy oszczędności, i tym sposobem spowodowała zwłokę, gdyż projekt nie mógł być przedłożony do sankcji monarszej, ale wpierw musi wrócić do Izby posłów. Zdaje się, że zwłoka ta wypadnie na niekorzyść i nie zaniedbano żadnych starań, by za zebraniem się Rady państwa sprawa ostatecznie załatwiona została. Co do podatku zarobkowego, udało się uzyskać bardzo daleko idące ulgi, których na razie cyfrowo podać nie można, gdyż ulgi zostały dopiero przyznane w zasadzie, nowy wymiar podatku jednak nie został dotąd doręczony. Pozostały jeszcze pewne kwestje sporne, jak np. sprawa opodatkowania jednorazowych opłat do funduszu rezerwowego, ściąganych w wysokości $^1/_4$, względnie 1 prc., od nowych pożyczek. Ministerstwo skarbu nie dało jeszcze odpowiedzi na ten rekurs.

Zet.

ZE SWIATA.

Wiedeń 5 marca.

Sylwetka arcyksiężnej z ostatnich dni. — Tysiąc toalet i jedna..... — Skarby w bieliźnie. — Perły, szmaragdy i djamenty. — Kłopot z rozdziałem tych kosztowności. — Wyjazd na Rivierę.

W wielkiej stolicy państwa rakuskiego nad modrym Dunajem, o nikim innym obecnie nie mówią, jak tylko o arcyksiężnej wdowie Stefanji, która za dni kilka znów wkłada piękną swą głowę w słodkie jarzmo hymenu.

Jakże wygląda obecnie dostojna narzeczona szczęśliwego hrabiego Lonyay? Więcej niż zachwycająco. Widać to na pierwszy rzut oka z fotografij ostatnich, które są obecnie w Wiedniu setkami rozchwytywane. Ci co mieli to szczęście oglądać w tych dniach narzeczoną-wdowę, nie znajdują dość słów podziwu dla jej piękności, która obecnie każe na się patrzeć, jak na słońce lśniące w południe całym blaskiem swych oślepiających promieni. Arcyksiężna jest obecnie imponującą.

Dużo jest w niej miękkości i kobiecej gracji, która cudownie odbija od tej niewyszukanej królewskiej powagi, która arcyksiężnej nigdy nie opuszcza. Dostojna narzeczona mocno w ostatnich czasach zeszczuplała a twarz jej, nabrawszy różowego zabarwienia, stała się niezwykle interesującą i przykuwającą do siebie wzrok patrzącego. Z tej twarzy patrzą oczy, jakby zasnute mgłą, zapatrzone zawsze gdzieś przed siebie z odcieniem nieokreślonej tęsknoty.

Ten cały swój naturalny wdzięk i ujmującą sympatję potrafi arcyksiężna po mistrzowsku podnosić bardzo urozmaiconym aparatem najwykwintniejszych toalet, o których obecnie wprost cuda opowiadają sobie w Wiedniu. Obecnie przybył tych toalet nowy spory zasób. To toalety wyprawne.

Gdyby komuś dano możność obejrzenia ich wszystkich, byłby niemi olśniony aż do niemego podziwu. Miałby wrażenie, jak gdyby mu pokazano zaczarowaną grotę Sezamu, gdzie wróżka Julejka nagromadziła dla siebie tysiąc toalet i jedną. Z tej powodzi olśniewających pluszów, jedwabi, brokatów i t. d. aż proszą się o wymienienie dwie wspaniałe toalety wieczorowe, lekko dekoltowane, obszyte mnóstwem brabanckich koronek, jedna różowa, mieniąca się tysiącem odcieni, druga jasno-błękitna. Za ostatni wyraz sztuki modniarskiej należy uważać toaletę spacerową z ciężkiego brązowego brokatu, sporządzoną z materjału tak sztywnego, iż suknia, prawie się nie fałduje.

Ten sam przepych rozstacza arcyksiężna i w ustrojeniu swej głowy. Piszący artykuły na temat mody, znaleźliby się po oglądnięciu tych bogatych i najróżnorodniejszych kapeluszy w możności napisania co najmniej sporych trzech tomów panegiryków.

Nie chcemy już wspominać o bieliźnie wyprawnej, której ilość i jakość zbudowałaby niepomału serce niejednej mamusi, skrupulatnie obmyślającej wyprawę dla swej córki. Szereg szaf, biało lakierowanych, zamyka w swem wnętrzu prawdziwe skarby najpiękniejsze bogato haftowanej bielizny batystowej, czarnych koszul jedwabnych i całych tuzinów rannych i wieczornych szlafroków i szlafroczków w różnych kolorach, odcieniach, krojach i gatunkach. Cała ta bielizna znaczona jest dużą literą „S“, zdobną u góry dużą cesarską koroną.

Co jednak przybyło w ostatnich dniach z bielizny, tam już koronę cesarską zastąpiono królewską.

Bo arcyks. Stefanji, choć będzie żoną hrabiego Lonyaya przysługiwać będzie wciąż tytuł Jej Królewskiej Mości. Przyjmuje ona tarczę herbowną swego męża, zaraz obok jednak umieszcza i swoją ze złotym lwem z Brabantu na czarnem polu.

Z szeregu różnych przymiotów, zdobiących dostojne serce arcyksiężnej, podznaczyć należy jej oszczędność, a równocześnie idącą w parze z tem hojność. Arcyksiężna prowadząc dotąd życie bardzo wystawne w Burgu, bo na monarszą stopę, nie przekraczała nigdy w wydatkach sumy 400.000 zlr. Z pieniędzy tych lwia część obracana była głównie na podróże. Arcyksiężna niezmiernie lubi podróżować, a jej podróże mają tę rozkoszną stronę dla jej znajomych, iż ci otrzymują zwykle potem w epilogu kosztownego gościńca. Przyszła bowiem hrabina Lonyay ma rozkoszną w skutkach pasję uszczęśliwiania swych znajomych prezentami. Raz n. p. w przystępie wezbranego serca, zabrała ze skarbu najkosztowniejsze sztuki złota i srebra i kazała je przekuć złotnikowi Castiglione w Neapolu, na różne drogocenne przedmioty, któremi później obdarowała swych znajomych.

A propos kosztowności wartoby im nieco poświęcić uwagi. Są one wprost bajeczne, ze względu na ich ilość, kosztowność i cudowną robotę. Wszystkie jednak arcyksiężnej przypaść nie mogą. Przeprowadzono w tej mierze ścisły rozdział. Niezaprzeczoną własnością arcyksiężnej będą wszystkie jej podarki ślubne, a nadto te kosztowności, które albo odziedziczyła, albo otrzymała już w czasie swojego wdowieństwa, co jednak przybyło w czasie małżeństwa, czy to drogą kupna, czy prezentów, z tem się podzieli ze swą córką. W ten sposób córeczka ta w młodocianym swym wieku znajdzie się naraz w posiadaniu tych kosztowności. A jest ich moc wielka i olśniewająca.

Nie sposób by było wyliczyć to wszystko. Najwspanialsze djademy brylantowe, perłowe kolje, najcudowniejsze riwiery, rubiny, topazy, wszystko to składa się na całokształt skarbów, jakie przypadną obecnie w udziale młodziutkiej księżniczce.

Ślub arcyksiężnej zapowiedziano już nieodwołalnie na dzień 22 b. m. Odbędzie się on w kaplicy pałacowej w Miramare, poczem młoda para wyjedzie na Rivierę. Dnia 4 b. m. odbyło się u arcyks. Stefanji śniadanie na 16 osób, arcyksiężna wyjeżdża bowiem z Wiednia już 7 b. m., udając się do Miramare.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 marca.

Kalendarz kościelny. We wtorek Kolety, panny i Marcjana, biskupa: w środę Suchy dzień, Tomasza z Akwinu, wyznawcy; we czwartek Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny.

We czwartek w kościele OO. Bonifratrów uroczystość świętego Jana Bożego, założyciela zakonu Braci Miłosierdzia.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie woln polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 6 minut 13, zachód przypada o godz. 5 minut 29, długość dnia godzin 11 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 6-go marca o godzinie 7 rano barometr 745·4, termometr — 5·6, wilgotność 94%, wiatr zachodni 0.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 6 b. m.: **„Romantyczni"**. komedja w 3 aktach wierszem E. Rostanda (po raz 7); **„U Nowosilcowa"**, scena z 3 części „Dziadów" A. Mickiewicza.

W środę, dnia 7 marca; **„Błędne gwiazdy"**, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, odznaczona na konkursie im. Paderewskiego (popul.).

We czwartek, dnia 8 b. m.: **„Zbójcy"**, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera.

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Letta"**, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: **„Letta"**, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa.

Zwłokom ś. p. Witalisa Szpakowskiego towarzyszył na cmentarz znaczny orszak krewnych, przyjaciół i znajomych. Przed karawanem szli starcy Towarzystwa Dobroczynności, „Gwiazda" ze swoim pięknym sztandarem; uczestnicy powstania z 1863 roku również ze sztandarem. Karawan okrywały liczne wieńce, pomiędzy którymi wspaniały wieniec od Rady miejskiej, od „Koła mieszczańskiego", od „Tow. opieki nad weteranami z 1863 roku. Pochodowi żałobnemu towarzyszyły aż na cmentarz tłumy publiczności, wśród której zauważyliśmy prezydenta miasta p. Friedleina i reprezentantów Rady miejskiej.

Dla komitetu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego złożono w redakcji *Głosu Narodu* kwotę 15 koron, jako połowę dochodu, otrzymanego z rozsprzedaży kilkunastu egzemplarzy „Trzech Pieśni" St. Dubienki (Kowalskiego).

Odczyt dra Seidla o górniku polskim zgromadził d. 5 b. m. o godz. 3 popoł. w sali hotelu Saskiego wcale liczną publiczność. Przybyli przysłuchiwali się z ogromną ciekawością słowom prelegenta, nietyle wymownym, ile szczerym i od serca płynącym.

Dr. Seidl, prezes „Jedności" w Morawskiej Ostrawie, znany szermierz praw ludu polskiego na Śląsku austr. i znawca tamtejszych stosunków, omawiał je bardzo szczegółowo, a zawsze z tym podkładem serdeczności, który tworzy pomost sympatji między słuchaczami a prelegentem i czyni odczyt zajmującym od początku do końca.

Dr. Seidl skreślił najpierw rozwój ruchu narodowego wśród górnika naszego na Śląsku od roku 1898. Podstawą tego ruchu było uświadamianie tego robotnika co do jego praw narodowych i społecznych. Streściwszy wyniki tej pracy, omawiał prelegent dzisiejszy stan tej pracy. Rezultat wprawdzie na razie nie świetny i dużo jeszcze do życzenia pozostawiający, jest w każdym razie objawem, który każe z otuchą patrzeć w przyszłość. Prelegent narzeka bardzo dotkliwie na smutny stan szkół ludowych.

W dalszym ciągu zapoznał dr. Seidl słuchaczy ze stosunkami ekonomicznymi tego górnika. Są one smutne i wprost przygnębiające. Jeżeli górnik angielski zarabia tygodniowo przeszło 20 złr., to nasz polski na Śląsku ledwie 10 przekracza. Jeżeli się zważy przytem, iż ten górnik jest systematycznie nędznie odżywiany, wciąż oszukiwany i wyzyskiwany, przeciążony kilkunastogodzinną pracą, a na dobitek starość ma prawie niezabezpieczoną, należy dołożyć wszelkich starań, ażeby temu stanowi rzeczy raz wreszcie koniec położyć.

To właśnie jest celem starań i pracy szeregu energicznych ludzi, którzy założyli w Morawskiej Ostrawie stow. „Jedność", aby w niem skupić i scentralizować cały lud polski na Śląsku austrjackim. W tych usiłowaniach ludzie ci powinni znaleźć poparcie w całej Galicji. Istnienie i zwycięstwo tej sprawy jest zwycięstwem idei narodowej, którą oni reprezentują. Obecnie wre nieubłagana walka między napływowym tu żywiołem czeskim, rozpanoszonym dziś do niemożliwości, a górnikiem polskim, uciskanym przez ten żywioł srogo i bezwzględnie.

Strejk, trwający obecnie, stronnictwo „Jedności" popiera jak najusilniej. Strejk ten musi się udać, gdyż będzie to niejako zwycięstwem idei polskości na Śląsku austrjackim, zgnębieniem żywiołu czeskiego, zapewnieniem tymże górnikom znośnych choćby warunków pracy, a w ślad za tem także i sprawiedliwszego wynagrodzenia. Przeprowadzić postulaty trwającego obecnie strejku, znaczy naszego górnika na Śląsku „dźwignąć i uszczęśliwić".

Prelegentowi podziękowano za odczyt, który trwał do godziny 5 popoł., długotrwałymi oklaskami.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan Marjan Michał Kleja, rodem z Nowego Sącza, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z sądu. Sąd przysięgłych zajmuje się z kolei roztrząsaniem czynów i żywota starego kryminalisty, Podgórzanina, niejakiego Jana Lipnickiego. Podsądny, karany nie mniej, ani więcej, jak tylko 13 razy, stoi pod całym szeregiem zarzutów mniejszej i większej doniosłości. Jest tam między innemi sprawkami skradzenie 4 gęsi, kradzież piwniczna, pobicie żelazem po głowie okradzionego, kłusownictwo, nieostrożne obchodzenie się z nabojami, czyn niemoralny, zatargi z żandarmerją i wójtem, wymuszanie i niebezpieczne pogróżki. Rozprawa, która zresztą ciekawych momentów nie wykazuje, rozpisana jest na dwa dni.

Rozprawie przewodniczy p. Ferens, wotanci: pp. radca Osadziński i dr Chrząszczyński. Oskarża prok. Pawłoski. Broni sędziwy radca dr Pawłowicz.

Śmierć wskutek zderzenia się dwóch wagonów poniósł wczoraj około godziny 6 wieczorem palacz kolei północnej Szymkiewicz. W chwili, gdy odpinał lokomotywę od wagonu, nadjechały z przeciwnej strony wagony innego pociągu i uderzyły z taką siłą niespodziewanie w odpinaną przez Szymkiewicza lokomotywę, iż ten, znalazłszy się między dwoma buforami, nie miał już czasu odskoczyć i poniósł śmierć na miejscu. Bufory strzaskały mu głowę w straszliwy sposób. Wypadek ten miał miejsce obok mostu, znajdującego się niedaleko rogatki Warszawskiej.

Szymkiewicz pozostawił żonę z ośmiorgiem niezaopatrzonych dzieci.

Komitet parafjalny kościoła Wszystkich Świętych składa następujące sprawozdanie dochodu i rozchodu z restauracji kościoła św. Piotra w Krakowie, za czas od 1 lipca 1899 do dnia 1 marca r. b. Dochody: z puszki kancelarji probostwa 43 koron 7 hal., ze skarbon w kościele 85 kor., z kwesty w czasie odpustu 69 k. 86 hal. dar architekta p. Z. Hendla 50 k., p. M. Banach z Krzeszowic 10 k. Za sprzedane stare żelazo i ołów 36 k. 74 h., procent od książeczek Kasy oszczędności 135 k. 34 h. Razem dochód w tym czasie 430 koron 1 h. Do tego należy doliczyć dochód z pierwszego półrocza 8349 k. 2 h. Zaciągnięta pożyczka 849 k., czyli ogólny dochód od 1 stycznia 1899 wynosił 9628 koron 1 h.

Rozchody w tym czasie wynosiły ogółem 4520 k. 94 h., pozostaje w kasie gotówką 107 k. 9 h., zaś dług zaciągnięty wynosi 849 koron.

Organiści krakowscy proszą nas o „małe sprostowanie" twierdzenia, jakoby ś. p. Wincenty Wawrzycki, organista przy kościele Bożego Ciała, „dorobił się z organistowstwa pięknego majątku". Koledzy nieboszczyka, znający go bliżej, zapewniają, iż byłoby wprost niepodobieństwem z 7 złr. miesięcznej płacy, nawet wraz z wiktem klasztornym i pobocznymi dochodami „dorobić się pięknego majątku". Fakt, że ś. p. Wawrzycki zostawił sporą fortunkę, należy tłomaczyć tem, iż posiadał on za życia bardzo rentowne lekcje na fortepianie, które mu przynosiły wcale piękne dochody. Nadto wygrał on do spółki los, co mu przyniosło bez trudu sumę 11.000 złr. Pieniądze te włożył on do spółki z p. Barabaszem do składu fortepianów, który bardzo dobre robił interesy. „Nic tedy dziwnego — piszą tutejsi organiści — iż nieboszczyk nasz kolega, ś p. Wawrzycki, w tych warunkach był w możności „dorobienia się wcale pięknego majątku". My, mając tylko dochody te, które samo organistowstwo przynosi, ani marzyć nie możemy o tem".

Walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego zagaił w niedzielę d. 4 b. m. prezes Towarzystwa prof. dr Bolesław Wicherkiewicz. Zaznaczył, że jakkolwiek grono ochotników znacznie się uszczupla, energiczna jednak praca pozostałych członków każe z otuchą patrzyć w przyszłość Towarzystwa.

Uczciwszy pamięć zmarłych członków ś. p. Józefa Majera i Stanisława Rehmana, ogłosił posiedzenie za otwarte.

Z porządku dziennego sekretarz, dr Michał Śliwiński, odczytał protokół z ostatniego Zgromadzenia, który obecni przyjęli bez dyskusji.

Przy wyborze nowego wydziału, na wniosek p. Maurera, wybrano przez aklamację prezesem prof. dra Bolesława Wicherkiewicza; zastępcą doc. dra Stanisława Brauna, pisarzem Towarzystwa dra Michała Śliwińskiego, podskarbim dra Jana Buszka.

Do wydziału weszli przez aklamację pp.: Wincenty Eminowicz, naczelnik miejskiej straży pożarnej (ponownie) i prof. Odo Bujwid, większością zaś głosów pp. Maurer Zdzisław, Rzegociński Bolesław, Strycharski Jan, Filimowski Ludwik, Sędzielowski Józef i Korolewicz Bolesław.

Po uskutecznieniu wyborów, na wniosek p. Maurera Zgromadzenie przez aklamację nadało pp. prof. drowi Bolesławowi Wicherkiewiczowi, doc. drowi Stanisławowi Braunowi i drowi Michałowi Śliwińskiemu godność członków honorowych Towarzystwa.

Na wniosek dra Śliwińskiego uchwalono w miarę możności urządzić płatne dyżury. W końcu uchwalono niektóre zmiany w obecnym statucie.

Na walnem zgromadzeniu członków Stow. budowniczych w Krakowie w dniu 5 marca b. r., wybrano przewodniczącym p. Teodora Talowskiego, zastępcą przewodniczącego p. Władysława Kaczmarskiego, na członków wydziału pp. Aptera Wilhelma, Herzoga Jana, Drzewieckiego Jana, Grabowskiego Władysława, Hendla Zygmunta, Matusińskiego Jacka, Kleinbergera Władysława, Pokutyńskiego Józefa i Tlachnę Maurycego.

Ochronne szczepienie ospy. Ponieważ w ostatnich czasach częściej pojawia się ospa, dlatego magistrat zarządził szczepienie ochronne kosztem gminy co środę i sobotę od godziny 4 po południu: w I. obwodzie w szkole miejskiej przy ulicy Studenckiej, w II. obwodzie w szkole miejskiej na Placu św. Ducha, w III. obwodzie w szkole miejskiej na Wolnicy. Wobec tego, że ospa często kończy się śmiercią, a zwykle pozostawia oszpecenie, magistrat ma niepłonną nadzieję, że rodzice i opiekunowie dadzą bezzwłocznie dzieci zaszczepić i wogóle wszyscy mieszkańcy będą nakłaniali do szczepienia przedewszystkiem rodziny stróżów, służbę, robotników i terminatorów.

„Miesięcznika dla buchalterji", czasopisma, poświęconego rachunkowości, oraz nauce umiejętności handlowych Nr. 1 i 2-gi za styczeń i luty b. r., zawiera: Cel i rezultat pedagogiczny naszych szkół handlowych. Zamknięcie ksiąg według zasad podwójnej buchalterji. Łukasza Pacioli traktat o buchalterji z roku 1494, przełożony z języka włoskiego po raz pierwszy. Rozwój rachunkowości państwowej (c. d.). Bibljografja (oceny i sprawozdania).

Czasopisma prawniczego i ekonomicznego zeszyt 1 i 2, ukazał się przed kilku dniami. Pomnożenie liczby pism fachowych jest u nas niewątpliwie potrzebne, a śmiało twierdzić możemy, że czasopismo rzeczone zajmie między niemi wybitne stanowisko. Inicjatywę do rozpoczęcia tego wydawnictwa, dało Towarzystwo prawnicze w Krakowie, oraz wydział prawa Uniw. Jagiell. Pismo skupia dokoła siebie liczny szereg współpracowników i specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy prawniczej i społecznej. Czasopismo ukazywać się będzie w zeszytach, wychodzących trzy do czterech razy na rok, w objętości łącznej około 30 arkuszy druku. Każdy zeszyt składać się będzie z artykułów oryginalnych treści prawniczej lub społecznej — oraz z działu informacyjnego i krytycznego, obejmującego bibljografję i sprawozdania z prac naukowych, wyszłych u nas lub za granicą, a wchodzących treścią swoją w zakres wydawnictwa. Prenumerata czasopisma wynosi rocznie 8 koron (bez przesyłki pocztowej), z przesyłką 9 koron. Nadsyłać ją należy do księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. Członkowie Towarzystwa prawniczego w Krakowie otrzymują czasopismo bezpłatnie. Honorarjum za prace ogłaszane w czasopiśmie wynosić będzie od arkusza rozprawy oryginalnej koron 60; od recenzji lub innego artykułu, zamieszczonego w dziale „Krytyki i Sprawozdania", honorarjum będzie obliczone od wiersza w stosunku 80 koron za arkusz druku.

Skandal na arystokratycznym pikniku zdarzył się w ubiegłym tygodniu w hotelu „Metropole" w Budapeszcie, zaaranżowanym przez tutejszą kolonję wiedeńskiej arystokracji.

Wśród zaproszonych znalazło się wielu z miejscowej węgierskiej arystokracji, między innymi były takie nazwiska, jak: Schecheny, Kallay, książę Taxis i w. i.

Węgrzy sprowadzili umyślnie na zabawę narodową cygańską muzykę — Wiedeńczycy ze swej strony wiedeńską kapelę.

W chwili, kiedy z kolei, po walcu i polce, zabrzmiały dźwięki cygańskiego czardasza, Niemcy zaczęli psykać, gwizdać i zmusili do milczenia węgierską kapelę — tańczący zaś w największem oburzeniu zmuszeni byli pląsów zaprzestać.

Równocześnie kazano kapeli wiedeńskiej zagrać walca i Niemcy najspokojniej oddali się ulubionemu tańcowi — Węgrzy natomiast ostentacyjnie opuścili zabawę.

Fakt ten świetnie ilustruje brutalność i arogancję zajadłych Germanów, występujących przeciwko wszystkiemu, co nie niemieckie.

Zawsze oni. W Podgórzu żyd dr Adolf Sternschuss licytuje realność za kwotę 12030 koron. W Śniatynie żyd Dawid Rosenbeck wystawił na licytację realność za 830 koron. W Krakowie żyd, Józef Goldberg licytuje nieruchomość na 7507 koron 10 halerzy.

Na targ w Podgórzu dnia 27 lutego i 2 marca b. r. doprowadzono 462 sztuk bydła rzeźnego, 283 cieląt i 197 świń — płacono za woły opasowe średnie od 60 do 65 koron, za woły chude od 56 do 60 koron, za krowy od 48 do 62 koron, za cielęta od 54 do 64 koron, za świnie od 64 do 74 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Kradzież tysiąca kg. łoju. Policja w Podgórzu aresztowała Jana Mądrego i Franciszka Niemca, jako sprawców kradzieży tysiąca kilogramów łoju, o czem przed kilkoma dniami podaliśmy w kronice policyjnej.

Trafił swój na swego. Na żądanie właściciela wsi Rajska aresztowała ekspozytura policji w Podgórzu Jana Wronę za sprzeniewierzenie przeszło stu koron, inkasowanych przy rezwózce mleka między żydami na Kazimierzu. Wrona przyznaje, że pieniądze sobie przywłaszczył, ale twierdzi, że czynił to z czystem sumieniem, ponieważ dziedziczka w Rajsku, żydówka, „chrzciła“ mleko codziennie 10 kwartami wody.

W Ludwinowie aresztowano 17-letnią Franciszkę Lenartównę, która swoje nowonarodzone dziecko utopiła w kloace. Lenartównę odstawiono do sądu powiatowego w Podgórzu.

Ks. dr Józef Bilczewski, profesor Uniwersytetu lwowskiego, wyjechał na marzec i kwiecień do Rzymu w celach naukowych.

Kandydat z Brygidek. „Brygidki“ są więzieniem we Lwowie. Otóż ewentualność wyboru kandydata z Brygidek rozważa nieoceniony Rodoć w przepysznej fraszce napisanej z okazji ruchu przedwyborczego we Lwowie. Fraszka Rodocia brzmi:

„Daszyńskiego stawiamy do Sejmu, na posła,
„Nie jako socjalistę, lecz że sprytna głowa,
„Która będzie Sejmowi opozycję niosła...“
Logika budująca i jasna i zdrowa,
W ten sposób za lat kilka, jest wszelka nadzieja,
Że Brygidki na posła kandydata dadzą,
Postawimy go przecież nie jako złodzieja,
Lecz jako męża, który boryka się z władzą.

Rezygnacja nowowybranego burmistrza. Z Nowego Sącza donoszą: Nowo wybrany dnia 2 b. m. burmistrz miasta, dr Tadeusz Gałkiewicz, wyboru nie przyjął. Krok swój, pismem do Rady miasta wystosowanem, motywuje dr Gałkiewicz chorobą i tem, że w takiem mieście jak Nowy Sącz, gdzie już czwartego z rzędu burmistrza chciano stawiać przed kratki sądowe, nie chce piastować godności burmistrza. — Osobna deputacja radnych udała się do dra Gałkiewicza, aby rezygnację cofnął, ale dr Gałkiewicz pozostał niewzruszonym.

Wybory połowy ustępujących po sześcioleciu członków Rady miejskiej, które odbyć się miały w dniach 5—8 b. m., zostały odwołane i rozpisane zostaną dopiero po prawomocnem przeprowadzeniu i przyjęciu wyboru burmistrza.

Strejki w kopalniach węgla. W Jaworznie, jak donosiliśmy, strejk już ustał; trwał zaledwie kilkanaście godzin. W piątek na trzy tysiące robotników stanęło do pracy 345, ale już w sobotę przyszło do porozumienia między gwarectwem i robotnikami i wszyscy powrócili do pracy. Kompanja wojska, która tam przybyła z Krakowa, odeszła już do domu.

Również w Sierszy, Borach i Tenczynku nie udało się agitatorom socjalistycznym wywołać strejku. Tak więc w galicyjskich kopalniach węgla zażegnano bezrobocie; agitatorzy socjalistyczni ciągle jednak kręcą się wśród robotników i namawiają do strejku.

Nekrologja. O. Władysław Zaborski, kapłan Towarzystwa Jezusowego, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie dnia 4 b. m.

— Franciszka Benisch, przeżywszy lat 74, zmarła w Krakowie dnia 4 b. m.

— Jan Dubowski, uczeń VIII klasy gimnazjum św. Anny, przeżywszy lat 19, zmarł w Krakowie dnia 3 bież. miesiąca.

— Marja Maurizio, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 73, zmarła dnia 4 b. m.

(Dok.). **Następujące składki** wpłynęły do naszej Administracji: Dla biednej wdowy bez środków p. Helena Kęszycka 2 korony — pan Edwad Sysak 2 korony Fr. z Rakszawy 2 korony — pani W. Kraińska korony dwie — pan Konstanty Klimek z Wysokiej poczta Głogów 1 koronę — p. Salomea Seidł 1 koronę — pan Jan Ligaszewski w Potoku Złotym k. 2·56 — ks. I. S. z Woli Zakrzyckiej k. 2 — T. J. 80 hal. — M. I. w Stróżach 2 korony.

Dla ubogiego Łazarza p. Edw. Sysak kor. 1. Dla ośmdziesięcioletniej staruszki p. D. 1 kor., E. P. 1 kor., N. N. kor. 2, nadto nadesłał p. Ligaszewski Jan 1 kor. z przeznaczeniem dla najbardziej potrzebującego i kwotę tę przyznaliśmy 8 -letniej staruszce. Dla osoby wiekowej ks. I. S. z Woli Zakrzyckiej kor. 2 — p. Ringwald w Dębicy kor. 1 — M. Majkowska z Rudawy kor. 1 — M. M. z Siar p. Gorlice kor. 2 — E. P. kor. 1. Dla nieszczęśliwej matki pod lit I. K. p. Schoepfowa z Krakowa k. 2 i E. P. kor. 1.

Dla ociemniałego F. K. z Zakopanego kor. 2. N. N. k. 2 Dla Franciszka Ryszanka p. Nowakowski z Kościelca kor. 6. Na przytulisko Weteranów i kalek z r. 1863/64 wdowa po ś. p. A. M. Kosterkiewiczu zamiast podziękowania za udział w pogrzebie jej męża kor. 3. Na głodne dzieci zebrane na balu cukierniczym przez p. Kunzową i Michalską kor. 21·56. Dla biednych ks. M. Krupa w Ryczowie 4 korony.

Z rewiru węglowego.

Praga 6 marca (Tel. B. Kor.).

W rewirze węglowym Mies i Rokitzan pracowało wczoraj o 55 robotników więcej niż w sobotę. Kopalnia Rudolfa w Wittunie stoi pod wodą.

W Nurschawie strejkowało wczoraj 4.316 ludzi na 6.018, zatem o 49 mniej niż w sobotę.

Szpiegostwo we Francji.

Paryż 6 marca. (Tel. B. K).

W parlamencie francuskim podnoszono z ław opozycyjnych zarzuty przeciw ministrowi marynarki z powodu sprawy Philippa; następnie Izba przeszła znaczną większością do przyjętego przez rząd porządku dziennego.

Wzrost potęgi muzułmańskiej.

Konstantynopol 6 marca. (Tel. B. K.)

Servet donosi na czele pisma: Jeden z muzułmańskich książąt w Afryce środkowej, Eburbadj, przedsięwziął w tych dniach wojskowe operacje celem połączenia się z tureckiem wojskiem dążącem do Wadai. Eburbadj zamierza cały swój kraj poddać pod panowanie tureckie, aby uniknąć obcej inwazji. Książe posiada 60.000 wojska i kilka bateryj polnych.

Echa z jubileuszu Leona XIII.

Rzym 6 marca. (Tel. B. Kor.).

Papież przyjmował wczoraj w południe w kaplicy Sykstyńskiej pielgrzymów z Trydentu, do których przyłączyli się także inni włoscy pielgrzymi. Papieża, który cieszy się dobrem zdrowiem, oklaskiwano bez przerwy. Mowy nie było żadnej; wielu pielgrzymów przystąpiło do ucałowania sandałów papieskich.

Przedwczoraj wieczorem t. j. 4 b. m. urządziła antymasońska liga uroczyste przyjęcie dla biskupa i pielgrzymów z Trydentu. Kapela zagrała austrjacki hymn ludowy. Niektórzy pielgrzymi odjechali wczoraj wieczorem do Pompeji, inni do północnych Włoch.

Mowa lorda Balfoura.

Londyn 6 marca (Tel. B. Kor.)

W Izbie gmin przedstawił lord kanclerz Balfour budżet wojenny Anglji. Cała suma preliminowana na ten rok, wynosi 130 miljonów funtów szterlingów; 43 miljony trzeba będzie pokryć pożyczką. Dotychczas pokryto już 8 miljonów, na resztę państwo zamierza emitować bony. Emisji dokona się jednak w ten sposób, by nie wyszła ona na korzyść kilku tylko bogaczy, ale całej ludności, i aby nawet ubożsi mogli wziąć udział w pomocy niesionej państwu.

Żołnierze angielscy — mówi dalej kanclerz — okazali się godnymi swoich przodków. Wielkie kolonje, chociaż w wojnie nie mają tak intensywnego interesu jak Anglja, to jednak przysłały wojsko i pieniądze na pomoc ziemi macierzystej. Czy więc ci, co w domu siedzą, okażą się tchórzami na polu finansowem?

Naród nie zaprzestanie wojny i gotów jest dla niej ponieść, choćby niewiem jak wielkie ofiary. Mowca wyraża nadzieję, że i Izba nie cofnie się przed wszelkiemi ofiarami, które trzeba będzie ponieść w obronie interesów i chwały Anglji. (Huczne oklaski).

Wniosek, postawiony przez Irlandczyka Redmonta o zniżenie cła od herbaty o 2 pensy, odrzucono 207 głosami przeciw 60, następnie przyjęła także Izba 223 głosami przedłożenie o podatku od piwa, wódki i t. d.

Wiadomości z placu boju.

Londyn 6 marca. (Tel. B. Kor.).

Z Waszyngtonu donoszą, że Charles E. Macrum, były konsul w Pretorji, oświadczył publicznie, że nie mógł swoich obowiązków urzędowych pogodzić z uczuciami patrjoty amerykańskiego. Instrukcje z Waszyngtonu nakazywały mu być w Pretorji raczej angielskim urzędnikiem, niż Amerykaninem. Obywatele Stanów Zjednoczonych składali rządowi Boerów przysięgę wierności: wybierali się gromadnie na front. Wicekonsul Van Amerigen poszedł za przykładem innych, a on, Macrum, roztaczać musiał opiekę nad Anglikami, gdy tymczasem władze angielskie zatrzymywały listy, nadchodzące pod jego adresem.

Daily Mail donosi z Kapsztadu: „Pułkownik Villiers, tudzież Hofmayr i Water, odjeżdżają do Anglji, na pozór w interesach prywatnych, faktycznie zaś, aby przedstawić rządowi i parlamentowi angielskiemu zapatrywania afrykandrów na kwestję warunków przyszłego pokoju“.

Poselstwo transwaalskie w Brukseli zapewnia, że Transwaal nie przyjmie warunków, narzuconych przez Anglję ani nie będzie prosił o pokój. Prowadzenie wojny aż do ostateczności jest rzeczą postanowioną.

Times donosi z Ladysmithu: „Boerowie ustąpili na północ. W środę popołudniu zdemontowali oni swoje olbrzymie działo „Long Tom“ na górze Bulwana, podczas gdy działa angielskie ich bombardowały. Zachowanie się załogi angielskiej w Ladysmicie podczas oblężenia było najwyższej pochwały godne. Po cofnięciu się jen. Bullera ze Spionskopu, załodze zmniejszono racje żywności tak bardzo, że cierpiano nieomal głód w obozie. Z 5.500 koni i 4.500 mułów pozostało przy życiu z końcem stycznia zaledwo 1.100. W początkach lutego wypadało już tylko czterdzieści nabojów na armatę. Ogółem rzucili Boerowie do miasta 12.000 granatów. Skutkiem nich zginęło wszystkiego 35 ludzi a 188 jest rannych. Ratusz, hotel, dworzec, kościół i wiele domów jest silnie uszkodzonych. Mimo to miasto nie ma wejrzenia ruiny“.

Odnośnie do kapitulacji Cronjego jeńcy boerscy opowiadają, że Boerowie już o tydzień pierwej chcieli się poddać. Cronje odmawiał wszakże. Kazał on ośmiu Boerów, którzy protestowali, dla przykładu rozstrzelać. Boerów utrzymywano też w przekonaniu, że w razie dostania się do rąk angielskich będą rozstrzelani.

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Połączenie
5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola**, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima**, ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10 50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagorza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Połączenie
4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy**, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy**, przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mezany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mezany Dolnej.
4 19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4 33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagorz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.
6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima**, ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złocenemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa **w maroquin du Levant 19** kor. i **50** hal. Na porto należy dołączyć **40** groszy.

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek, róg ulicy Szewskiej

poleca: 609 4 0

Karty korespondencyjne krakowskie i fantazyjne.

Grzebienie do czesania i do włosów.

Zabawki, lalki, łamigłówki.

Perfumerje, Wodę kolońską.

Ognie sztuczne pokojowe.

Przyjmie jakikolwiek artykuł, nie zajmujący wiele miejsca, do sprzedaży lub do wysyłki.

Dr. Gwido Friedberg

adwokat w Wieliczce 74 1 3

poszukuje Koncypienta.

Zarząd Dóbr

Franciszków hr. Potulickich

w Żmigrodzie, (stacja Jasło)

ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych. 742 1 5

Za 1000 sztuk 5 letnich szkółkowanych 8 Kor.
„ 1000 „ 4 „ „ 6 „
„ 1000 „ 3 „ „ 4 „
„ 1000 „ 2 „ „ 2 „
Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta.

Apteka pod „złotą głową“

i główny skład materjałów aptecznych

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. L. 13

ma na składzie 640 2 0

Prawdziwą Wodę kolońską

Jülichsplatz 4

wprost z Kolonii.

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 16 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na żądanie **darmo i opłatnie**

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełków	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Carpinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris	83%	3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca	80%	.	40	Jawor Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix	40%	3	4	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja, Robinia pseudoacac.	—	—	70	„ biała, „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.	—	—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba	—	—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg Crataegus monogyna	—	—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach. Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 555 6 10

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu człowieka, a przytem posiadającego łagodny przyjemny smak

niechaj nabywa

w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA**

Kraków, Rynek, Linia A—B 569 4 0

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Zlr. 1·20 | 1 butelka 12 kr.

Stróż

bezdzietny, **potrzebny zaraz** do większej kamienicy. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ pod l. **720.** 1 3

Agronom 716

liczący 30 lat wieku, żonaty, bezdzietny, ukończywszy uniwersyteckie studjum agronomiczne, z egzaminami i odbywszy praktykę gospodarczą we wzorowych gospodarstwach w Galicji — **poszukuje posady** zarządcy dóbr zaraz. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem „Agronom“ Kraków, **Ul. Rajska L. 6** II p., drzwi l. 10.

Zarząd Dóbr Bierzanów

poleca do siewu:

Jęczmień „Hanna“ z oryginalnego siewu, nagrodzony medalem, Gatunek ten nadaje się najlepiej do celów browarniczych. W ostatnich próbach wykazał znakomite rezultaty. — Cena za 100 kg. . . . . . 16 Koron.

Owies „Rychlik“ węgierski, odznaczający się niezwykłą plennością. — Cena za 100 kg. 13·50 kor.

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja Bieżanów. Worki po cenie własnego kosztu.

Zamówienia przyjmuje: **„Zarząd Dóbr Bierzanów,** poczta i stacja loco. 693 2 8

„Uwagi godne“

1 Kg. **herbaty familijnej** franco Kor. 7.—
4 9/10 „ **kawy Santos** I Kr. 14.— „ II „ 12.50 h.
4 8/10 „ „ **drobno ziar.** I „ 13.50 „
4 8/10 „ „ **Karakas** I „ 16.50 „
4 8/10 „ „ **Kuba** I „ 19.50 „
4 8/10 „ „ **perł. lub moc.** „ 19.80 „
4 8/10 „ **śliw bośniackich** I „ 4.40 „
4 1/2 „ **powideł** „ I „ 4.— „
oraz polecam
łoninę, smalec, sadło i t. p. **Maść winogronowa,** na wszelkiego rodzaju rany. I pudel od 40 hel. do 2 Kor. (Cennik wysyłam franko. 280

Tomasz Gurowicz, IV., Budapeszt.



Ratunek konieczny!

W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa

80-cio letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831.

mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

SKLEP

w domu przy ul. Karmelickiej L. 16, od 1 kwietnia br., **do wynajęcia.** Wiadomość tamże u stróża lub na I em piętrze, drzwi na lewo. 717 1 5

Dziewczynka, sierotka

lat 7, blondynka

z inteligentnego domu, z powodu śmierci rodziców

do wzięcia za swoje.

Bliższe wiadomości pod: poste restante „WANDA“ **Krzywcze nad Dniestrem.** 718 1 5

Rower

(pneumatyk) używany, **do sprzedania** (Cena 60 fl.) Wiadomość **Ul. Kopernika Nr. 32.** 719

Prawnik

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod „PRAWNIK“ **743.** 1 2

Skład Win Greckich

KRAKÓW

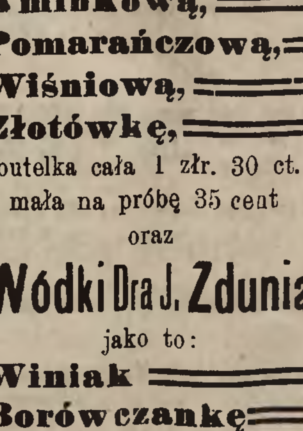
ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialski j



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

jako to:

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Poratowania godna!

Wiktorja Jaśkiewicz, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 15 w Krakowie zamieszkała, będąc słabowitą, **z 4-giem drobnych dzieci** pozostaje **w okropnej nędzy**, z powodu nieprzewidzianego wypadku, zaszłego jej mężem w Królestwie Polskiem, który w sprawie familijnej tamże przed rokiem wyjechał, **udaje się** do łaskawych i litościwych Serc Szanownej P. T. Publiczności, **o jakąkolwiek pomoc.** 676 3 3